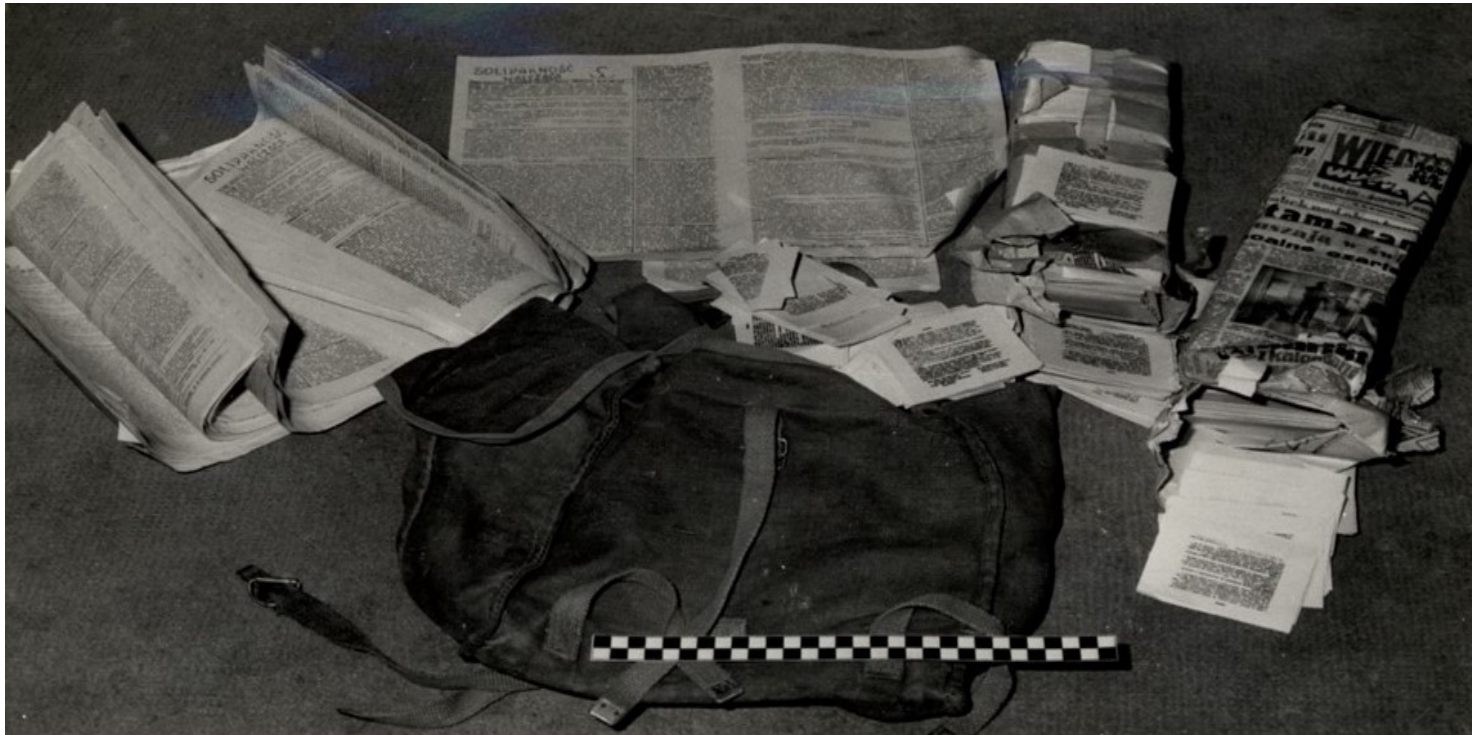


# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/cenzura/72698,Nie-dac-im-spokoju-Jerzego-Kanikuły-boje-z-komuna.html>



Z zasobu IPN

ARTYKUŁ

## Nie dać im spokoju. Jerzego Kanikuły boje z komuną

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: DANUTA SADOWSKA 22.08.2020

W Trójmieście Solidarność Walcząca działała już od 1982 r. Jej aktywność zwiększyła się, kiedy inicjatywę przejęli Ewa Kubasiewicz i Andrzej Kołodziej. U ich boku działał dwudziestolatek, Jurek Kanikuła, któremu niekiedy brakowało

doświadczenia, ale nigdy odwagi.

Jerzy Kanikuła, rocznik 1965, urodził się w Gdyni w rodzinie z ciekawą przeszłością. Dziadek, pochodzący ze wschodnich rejonów Polski, był przed wojną bosmanem i osobistym kierowcą adm. Józefa Unruga. Matka, Rosjanka wychowana w Polsce od piątego roku życia, oprócz najstarszego Jerzego urodziła jeszcze dziesięcioro dzieci. Rodzina przez pewien czas mieszkała niedaleko stoczni, z okien było widać kładkę prowadzącą nad torami kolejowymi. Jerzy zapamiętał rok 1970, choć miał wtedy zaledwie pięć lat. Widział, jak kładka się pali po ataku wojska, w pamięci został mu też obraz ciotek, które przybiegały do ich mieszkania z oczami załzawionymi i zapuchniętymi od gazu. Jednak nie przypominał sobie, aby w domu panowała jakaś szczególnie patriotyczna atmosfera – było normalnie, codziennie, przy tak dużej rodzinie trzeba było zajmować się konkretnymi rzeczami. Matka wspierała mocno wszystkie dzieci, do Jerzego miała duże zaufanie, a on często pomagał jej przy dorywczej pracy.

Z okien było widać kładkę prowadzącą nad torami kolejowymi. Zapamiętał rok 1970, choć miał wtedy zaledwie pięć lat. Widział, jak kładka się pali po ataku wojska, w pamięci został mu też obraz ciotek, które przybiegały do ich mieszkania z oczami załzawionymi i zapuchniętymi od gazu.

W czasie strajków 1980 r. piętnastoletni Jerzy jeździł pod gdańską stocznnię, emocjonował się jak wszyscy, którzy oglądali te zmagania z bliska. Grudzień 1981 r. – wprowadzenie stanu wojennego było dużym przeżyciem. Pierwsze dwa dni tej wojny spędził przy Dworcu Głównym w Gdańsku, bo tam trwały zacięte walki z wojskiem i milicją. Ważna była choćby satysfakcja, że rzucano kamieniami w czołgi... Jeździł sam, bo coś go ciągnęło, żeby w tym uczestniczyć – to było coś ważnego. Potem jednak wrócił do swojego nastoletniego życia i zainteresowań. Były to głównie książki i muzyka – rock oraz jazz. Jeździł do klubu muzycznego do Gdańska, chodził kolorowo ubrany, nosił długie włosy.

Pomagał, jak potrafił, w utrzymaniu rodziny, pracując razem z matką lub podejmując różne dorywcze prace – był roznosicielem mleka, konserwatorem w przedszkolu. Za drobne wynagrodzenie pomagał w prostych pracach sąsiadom. Tak zaprzyjaźnił się z panem Wojciechem z parteru. U niego w stanie

wojennym zetknął się z bibułą i książkami. Sąsiad zaproponował mu, żeby rozprowadził trochę ulotek. To też się Jerzemu spodobało – nieco adrenaliny i sprytu, żeby przechytrzyć „czerwonego”. Dobrze znał śródmieście Gdyni, układ ulic, budynków, podwórek... W tamtych czasach drzwi na klatki schodowe nie były zamykane, wchodził więc na samą górę, otwierał okno i zrzucał ulotki.



**Jerzy Kanikuła. Fot. z zasobu IPN**

W 1985 r., w drugiej klasie liceum, Jerzy poznał Romana Zwiercana, z którym szybko dogadali się co do swoich przekonań – coś należy robić, żeby tej komunie nie było łatwo. Roman był już związany z SW i idea tej organizacji bardzo się Jerzemu spodobała.

Od kwietnia 1985 r. zaczął się ukazywać biuletyn SW „Oddział Trójmiasto”.

### **Pierwsze aresztowanie**

Jednym z podstawowych zadań grup Solidarności Walczącej było organizowanie i rozpowszechnienie samodzielnego druku, tworzenie jak największej liczby punktów poligraficznych – oczywiście nielegalnych. Ponadto specjalnością SW były demonstracje i akcje specjalne, takie jak te przed wyborami do sejmu.

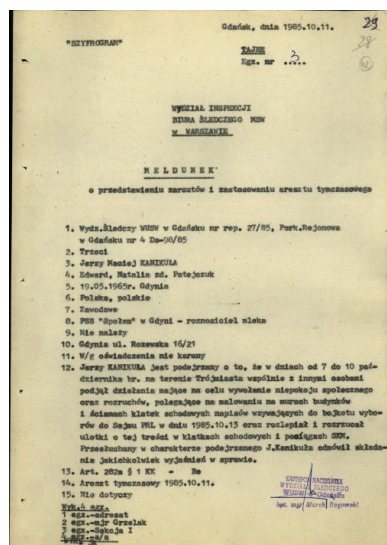
W 1985 r. społeczeństwo było już w zasadzie spacyfikowane, działacze podziemnej Solidarności w większości siedzieli w więzieniach. W lipcu rząd ogłosił kolejną podwyżkę cen mięsa, co przy nędznych zarobkach i prawie zerowym zaopatrzeniu rynku tym bardziej obezwładniało ludzi. Nie było żadnych perspektyw i nadziei, lecz jedynie codzienne upokarzanie, obrażanie i drwiny ze społeczeństwa, chociażby ustami Jerzego Urbana,

rzecznika rządu Wojciecha Jaruzelskiego. I w takim momencie władza ogłasza wybory do sejmu i oczekuje poparcia!

Solidarność Walcząca wezwała do ich bojkotu:

„Październikowe wybory do sejmu nie będą wolne ani demokratyczne. Społeczeństwo nie ma możliwości powierzenia mandatów tym, których uważa za swoich przedstawicieli. Dlatego jedynym wyrazem naszej wolności jest POWSZECHNY BOJKOT.”<sup>1</sup>

Zwiercan zorganizował grupę i od początku października z Kanikułą, Jackiem Parzychem i ich kolegami rozpoczęli akcję. Najskuteczniej działały hasła na murach. Skuteczne były również akcje w kolejce elektrycznej – trzeba było wsiąść do wagonu, rozłożyć ulotki, a na kolejnym przystanku zmienić wagon lub zacząć na następnym pociąg.



Śledczy M. Rogowski z  
gdańskiego WUSW melduje  
centrali, MSW w Warszawie, o  
działaniach podjętych wobec  
Jerzego Kanikuły; 1985. Z zasobu  
IPN

Po pojawieniu się ulotek i napisów milicja została postawiona w stan gotowości, zwiększyła się liczba patroli w mieście, obstawiano dworce i pociągi. Dwóch chłopaków z ekipy Zwiercana, Krzysztof Denisewicz i Tomasz Pytlik, wpadło 10 października. Jerzy i Jacek nie zauważyli tego – mieli wracać osobno, a ponieważ Jerzy spostrzegł na peronie tajniaków, to nawet się nie oglądał, tylko szybko zniknął...

Obaj zatrzymani mieli przy sobie ulotki oraz farbę w aerozolu i ręce brudne od farby, sprawa była więc jasna. Początkowo próbowali tłumaczyć się jakąś wymyśloną historią, ale już po jednym dniu spędzonym w areszcie obaj opowiedzieli wszystko na temat swojego udziału, również we wcześniejszych akcjach, podając znane sobie szczegóły, adresy i nazwiska.

„Ja swoją postawą i złożonymi szczerymi wyjaśnieniami chcę przynajmniej częściowo naprawić to, co zrobiłem.”<sup>2</sup>

Jerzego aresztowano 11 października w szkole, podczas lekcji. Bardzo przytomnie zachowała się wówczas dyrektorka, bo gdy go wyprowadzano, zadeklarowała ubekom, że szkoła będzie się interesowała losem ucznia – było to pewne zabezpieczenie. Zwiercana i Parzycha nie udało się złapać i rozesłano za nimi listy gończe. Jerzemu postawiono zarzuty o przestępstwo z art. 282a § 1 kk. Był to paragraf „dyżurny” lub „gumowy” i stanowił, że każdy, „kto podejmuje działanie w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów”, podlega karze więzienia do lat trzech. Na jego podstawie skazywano działaczy opozycji. W uzasadnieniu podkreślono, że

„stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu, jaki jest zarzucony podejrzanemu, jest szczególnie wysoki, zważywszy na charakter tego przestępstwa, sposób i pobudki działania sprawcy oraz skutki, jakie mógł wywołać w przededniu zbliżających się Wyborów do Sejmu PRL.”<sup>3</sup>

Każdy, kto angażował się w akcje podziemne, musiał zdawać sobie sprawę z możliwych konsekwencji. Już w okresie opozycji przedsierniowej powielano broszurkę *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa*. W stanie wojennym została ona uzupełniona o nowe realia i zagrożenia i była drukowana pod tytułem *Mały konspirator*. Wszystko zostało tu omówione: jak organizować spotkania, łączników, jak korzystać z telefonu, jak robić notatki, jak zgubić „ogon”, jak się zachowywać podczas zatrzymania, przesłuchania, aresztowania, jakie metody stosuje milicja podczas śledztwa i jakie ma się prawa... Postawę Jerzego ukształtowała ponadto książka Władimira Bukowskiego *I powraca wiatr* – wstrząsająca autobiografia rosyjskiego dysydenta, poddanego przymusowemu „leczeniu” w szpitalach psychiatrycznych. Jerzy zapamiętał z niej, że dobrze jest dawać o sobie znać, naprzykrzać się, walczyć o drobne chociaż sprawy – środki czystości, kąpiel, spacer.

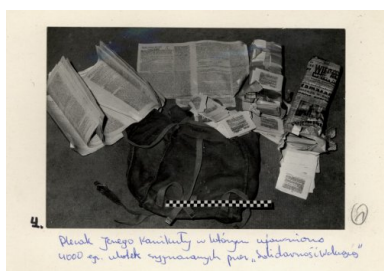
No i pisać podania, wnioski, zażalenia. Pisać można o wszystko i do wszystkich – a „oni” mają obowiązek ci odpowiedzieć.

Grudzień 1981 r. – wprowadzenie stanu wojennego było dużym przeżyciem. Pierwsze dwa dni tej wojny spędził przy Dworcu Głównym w Gdańsku, bo tam trwały zacięte walki z wojskiem i milicją. Ważna była choćby satysfakcja, że rzucało się kamieniami w czołgi... Jeździł sam, bo coś go ciągnęło, żeby w tym uczestniczyć – to było coś ważnego.

Jerzy przede wszystkim nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Poinformowano go o zeznaniach Denisewicza i Pytlika, nawet konfrontowano go z nimi, ale on konsekwentnie twierdził, że jest niewinny. Jerzy nigdy nie miał zresztą do tych chłopaków pretensji ani żalu. Trudno – sypnęli, do akcji trafili przypadkowo, nie działali wcześniej i nie byli przygotowywani na takie doświadczenie. On sam nigdy by nie sypał; taka możliwość, żeby kogoś zdradzić, w ogóle nie wchodziła w grę:

„Bo jeśli już się czegoś podjąłem, to kontynuuję w sposób godny siebie, żebym zachował szacunek do siebie.”<sup>4</sup>

No, może w sytuacji tortur – nie wiadomo, ale tego nie doświadczył.



**Z materiałów zdjęciowych  
dokumentujących dowody  
rzeczowe w jednym ze śledztw  
prowadzonych przez komunistów  
m.in. przeciwko Jerzemu  
Kanikule; 1986. Z zasobu IPN**

Areszt – to zawsze mocne doświadczenie. Na początku, jak każdy, Jerzy był przerażony. Po wszystkich przesłuchaniach i procedurach, późnym wieczorem zabrano go na Okopową. Zamknęli go w przepelnionej celi z kryminalnymi – nawet podłoga pełna była leżących. Całą noc przesiedział w kącie. Rano przewieźli go na Kurkową, na oddział SB. To były salony w porównaniu z Okopową: duże czteroosobowe cele, dużo światła, piętrowe łóżka. Tam siedział z ludźmi z Solidarności, ale był ostrożny i o znajomych, czy o tym, co robił – nie opowiadał.

W biuletynie nr 6 SW „Oddział Trójmiasto” podano wiadomość o aresztowaniu Kanikuly. Znalazła się tam również informacja o śmierci studenta pierwszego roku Uniwersytetu Gdańskiego, dziewiętnastoletniego Marcina Antonowicza, pobitego 19 października przez funkcjonariuszy ZOMO. Śledztwo w sprawie jego śmierci zostało umorzone, a w uzasadnieniu napisano, że uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi, wyskakując z przewożącej go milicyjnej ciężarówki. W biuletynie informowano też o zatrzymaniu 7 października Antoniego Grabarczyka, działacza Solidarności w Porcie Gdańskim. Grabarczyk jeszcze w 1982 r. został brutalnie pobity właśnie w areszcie przy ul. Kurkowej.

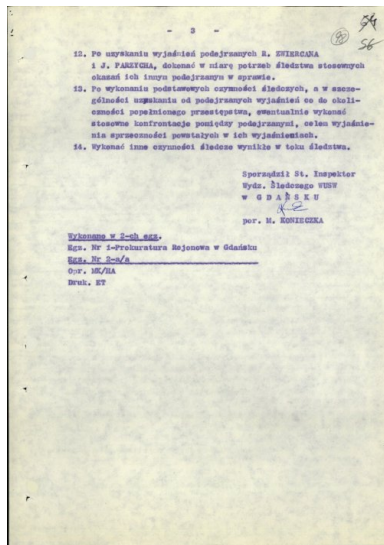
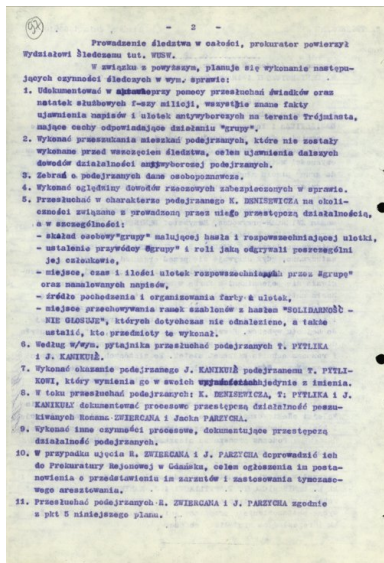
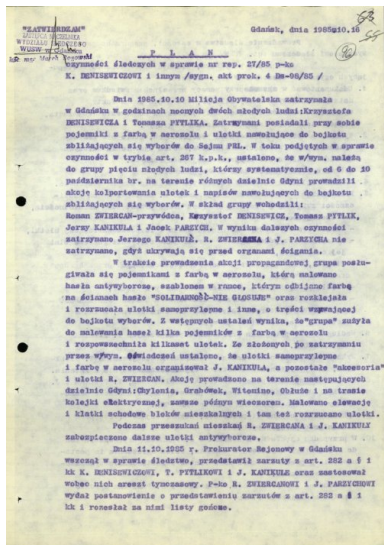
Pod wpływem lektury Bukowskiego i za namową bardziej doświadczonych współwięźniów – „pisz, pisz o wszystko, truj dupę” – Jerzy przystąpił do działania i 16 października napisał zażalenie do Prokuratury Rejonowej w Gdańsku:

„Postanowienie Prokuratora Rejonowego uważam za bezzasadne i nieoparte na faktach rzeczywistych, tym samym naruszające moje prawa konstytucyjne.”<sup>5</sup>

Wnosił o uchylenie sankcji, o możliwość kontynuowania nauki, o zgodę na dostarczenie podręczników. Ponownie próbowano przesłuchiwać Jerzego 8 listopada

- „odmawiam składania zeznań, żądam widzenia się z moim adwokatem. Nie przyznaję się do popełnienia zarzucanego mi przez prokuratora czynu.”<sup>6</sup>

Kolejny wniosek o uchylenie aresztu Jerzy wysłał 10 listopada, tym razem wyżej – do Prokuratury Wojewódzkiej. Argumentował, że zarzuty opierają się jedynie na zeznaniach dwóch osób, które nie rozpoznały go podczas konfrontacji. Zakwestionował też sam sens konfrontacji: jako jedyny miał na sobie kolorowe ubranie, które odróżniało go od pozostałych okazywanych mężczyzną.



**Pierwsza strona zatwierdzonego przez kpt. mgr. M. Rogowskiego planu komunistycznych śledczych z WUSW w Gdańsku przeciwko działaczom Solidarności Walczącej; 1985... Z zasobu IPN**

**...strona druga tego planu... Z zasobu IPN**

**...i trzecia ostatnia, z podpisem autora - por. M. Konieczki. Z zasobu IPN**

Prokuratura 15 listopada uchyliła areszt Jerzemu,

„ponieważ okoliczności popełnionego przez podejrzanego przestępstwa zostały procesowo wyjaśnione i nie zachodzi w tej sprawie niebezpieczeństwo mactwa, a poza tym z uwagi na postępującą w kraju



stabilizację społeczno-polityczną oraz wzrost poszanowania prawa.”<sup>7</sup>

Nie miał pojęcia, że wyjdzie tak szybko.

„Kazali brać swój majdan i idziesz – wspominał po latach. – Myślałem, że mnie przenoszą. Nikt z mojej rodziny nie wiedział, że ja wyjdę. Jak przyjechałem do domu, to wszyscy byli w szoku.”<sup>8</sup>

Jerzy spędził w areszcie ponad miesiąc.

Po wyjściu na wolność zaczął nadrabiać zaległości w szkole, ale przede wszystkim wrócił do podziemnego działania. Był na zwolnieniu warunkowym, co nie miało dla niego większego znaczenia – ten warunek był „ich”, jego nie obowiązywał. Mieszkał nadal z rodziną, która zaakceptowała ryzyko ponownej rewizji i przesłuchań. Mama była wręcz dumna, że robi coś w dobrej sprawie, chociaż Jerzy w szczególności nikogo z rodziny nie wprowadzał. Później podpowiadała czasem, u której sąsiadki można coś bezpiecznie przechować.

Członkowie SW składali przed wyższymi rangą przysięgę:

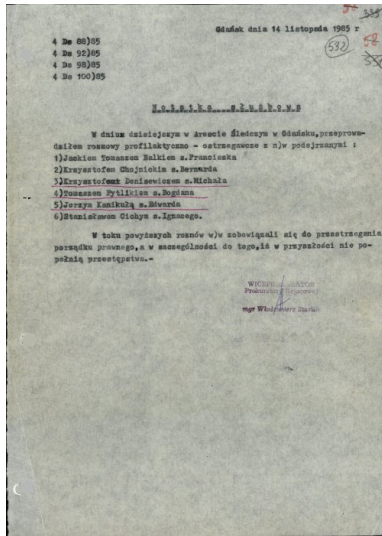
„Wobec Boga i Ojczyzny przysięgam walczyć o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną, poświęcać swe siły, czas – a jeżeli zajdzie potrzeba – swe życie dla zbudowania takiej Polski. Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami. Przysięgam rozwijać idee naszego Ruchu, nie zdradzić go i sumiennie spełniać powierzone mi w nim zadania.”<sup>9</sup>

Od Jerzego przysięgę odbierali Kołodziej i Andrzej Zarach w lesie na gdyńskim Grabówku.

## **Wpadka na Zakopiańskiej**

Jerzy zaangażował się w poligrafię na całego. Sztuki druku w każdych warunkach i na wszelakim sprzęcie uczyli go Zwiercan i Parzych. Drukował też z Kołodziejem. Farbę wyrabiano z dostępnych składników (pasta do prania „Komfort”), często jakość druku była słaba, część nieczytelna – ale, jak mawiał Kołodziej, „czego nie doczytają, to się domyślą”. Ulotki, jeśli nie treścią, to samym istnieniem świadczyły o oporze i to było ważne.

W połowie kwietnia 1986 r. SB wpadła na trop „hurtowni” w Gdańsku przy ul. Zakopiańskiej, w mieszkaniu pani Zofii Mechlińskiej. Jerzy dostarczał tam kilkakrotnie bibułę w dużych ilościach. Odbiorcą była m.in. Małgorzata Piechowicz i za nią prawdopodobnie trafili tu funkcjonariusze SB.



**Wiceprokurator rejonowy W. Stasiak kwituje przeprowadzenie w Areszcie Śledczym w Gdańsku "rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych z podejrzanymi", m.in. z Jerzym Kanikułą; 1985. Z zasobu IPN**

Jerzy, zawożąc „towar” na Zakopiańską, szedł zazwyczaj piętro wyżej, zostawiał plecak, a do mieszkania wchodził czysty. Takie podziemne BHP. Ale tego akurat dnia wszedł od razu – i to był błąd. Miał w plecaku 4 tys. ulotek pierwszomajowych i ponad 300 sztuk informatora Solidarność Walcząca.

Sytuacja była w zasadzie jasna, ale Jerzy natychmiast stwierdził, że ktoś mu te ulotki podrzucił i on za to nie odpowiada. Wymyślił to na szybko, bo poza ubekami nie było innych świadków, więc kto miał potwierdzić, że Jerzy wszedł z plecakiem? Tylko ubecy, a oni są stroną...

„Oświadczam iż nielegalne wydawnictwa zabezpieczone w moim plecaku nie zostały przyniesione przeze mnie. Uważam, że nielegalne wydawnictwa w postaci chyba kilkuset egzemplarzy Solidarności Walczącej

oraz inne ulotki w znacznych ilościach podrzucili mi panowie, którzy przebywali w mieszkaniu pani Mechlińskiej i mnie zatrzymali. Ja do pani Mechlińskiej w dniu 26.04.1986 r. przyszedłem towarzysko.”<sup>10</sup>

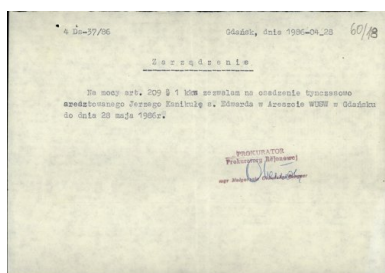
„Tak sobie to wymyśliłem i tego się trzymałem. Oni się śmiali, ja też, ale cały czas tego się trzymałem.”<sup>11</sup>

Jerzy konsekwentnie odmawiał składania wyjaśnień. Była to taktyka najlepsza z możliwych.

Niestety, Piechowicz nie wytrzymała szantażowania i zastraszania – złożyła wyjaśnienia. Jerzego wskazała wprost. To nie zmieniło jego taktyki – jest niewinny, to pomyłka, naruszono jego prawa konstytucyjne:

„[...] wyjaśnienia tej osoby są dla mnie nieprawdopodobieństwem, gdyż okoliczności mojej znajomości z w/w nie miały żadnych cech konspiracji czy jakiejś działalności nielegalnej, co mi się sugeruje i uprawdopodobnia, i zeznania w/w nie mają miejsca bytu. A próbując stworzyć okoliczności jakiejś konspiracji, nielegalnej działalności, które ma na celu uprawdopodobnić wymaginowane okoliczności, celem stworzenia pozorów zasadności mojego aresztowania.”<sup>12</sup>

Zażądał też przeprowadzenia konfrontacji.



**Prokurator komunistycznej  
Prokuratury Rejonowej M.  
Olendzka-Szzyca pozwala na  
osadzenie w Areszcie WUSW w  
Gdańsku - na miesiąc -  
tymczasowo aresztowanego  
Jerzego Kanikuły; 1986. Z zasobu**

Pierwszy pobyt w areszcie nauczył Jerzego, że warto pisać podania, zażalenia i skargi. W zażaleniu do Sądu Wojewódzkiego skarżył się na przykład na prokuratora:

„[...] Ja osobiście nie słyszałem o Solidarności działającej w podziemiu, a środki masowego przekazu twierdzą, że coś takiego nie istnieje w PRL. Pan Prokurator stwarza w swojej wyobraźni jakieś struktury opozycyjne, o których istnieniu ja dowiaduję się z Postanowień o przedłużeniu tymczasowego aresztu [...]. Stwarza pozory, wymyśla niedorzeczności, tj. robi ze mnie anarchistę i opozycjonistę, nie wiem, czy zwykły szary człowiek (robotnik) lat 21, po ukończonej szkole tylko zawodowej jest w stanie wzbudzać niepokoje społeczne. A domeną Pana Prokuratora jest lubowanie się w częściach mowy języka polskiego, a w szczególności dotyczy to mojej osoby, opisując mnie czasownikami jak: wytwarzanie, gromadzenie, przechowywanie i rozpowszechnianie i stara się ze mnie zrobić Przedsiębiorcę Surowców Wtórnych. Stwarzanie sytuacji przez Pana Prokuratora jak: wywoływanie i działanie jest moim zdaniem sentyment Pana Prokuratora do czasowników bezosobowych, bez pokrycia, szasta mi tymi wyrazami bez pokrycia [...]. Rozumiem, że dewizą prokuratora jest «divide et impera» ale dzielenie poprzez kłamstwa, wymuszanie, stwarzanie pozorów, musi prowadzić na manowce.”<sup>13</sup>

Jerzy 31 sierpnia skierował zażalenie do Prokuratury Generalnej:

„Przestępstwo, o które mnie się podejrzewa, jest dziwne i śmieszne, gdyż nigdy nie należałem do żadnego związku, nie kolportowałem żadnych nielegalnych pism czy ulotek, a tym bardziej nikogo nie nawoływałem do jakiejś demonstracji czy zbiegowisk. [...] Dziwię się, że takie praktyki są tolerowane przez Prokuraturę, i mam nadzieję, że zostanie to wyjaśnione. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że w ten sposób są tu łamane podstawowe PRAWA KONSTYTUCYJNE obywatela! I międzynarodowa KARTA PRAW CZŁOWIEKA, które powinny [być], a nie są przestrzegane przez pewne instytucje PRL jak PROKURATURA.”<sup>14</sup>

Sejm uchwalił 17 lipca ustawę o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw, obwarowanym pewnymi warunkami: złożeniem wyczerpujących zeznań i zobowiązaniem do zaprzestania nielegalnej działalności. Jerzemu podpisania lojalności nawet nie zaproponowano. Prokuratura Rejonowa 9

września 1986 r. wydała nakaz zwolnienia bez żadnych warunków. I znowu zwolnienie było dla Jerzego zaskoczeniem.

## „Fajne rzeczy się robiło”

Po wyjściu z aresztu ponownie wrócił do działania – głównie do drukowania i uczenia innych druku. Czasem jeździł po „materiały” do Wrocławia albo Poznania. Ulotki, biuletyny, odezwy czy plakaty były drukowane jako komentarz do bieżących wydarzeń. Rozchodziły się, znikwały.



Z zasobu IPN

Z zasobu IPN

Był to okres, gdy duża część czołowych działaczy NSZZ „Solidarność” z Wałęsą na czele była już w zasadzie „dogadana” z komunistami. Solidarność Walcząca, prezentująca bezkompromisowy stosunek do jakiegokolwiek porozumienia z władzą, została uznana za wroga, za organizację terrorystyczną.

Działalność SW w Trójmieście trwała w zasadzie do 1990 r., czyli jeszcze ponad rok po „okrągłym stole”. To, co działo się wówczas – przede wszystkim brak

dekomunizacji – było dla Jerzego mocno przygnębiające. Oburzał się: „Nie po to walczyliśmy, żeby komuchy mogły się uwłaszczyć. Dla mnie to był już syf, największy, jaki mógł być.

Jerzy i Parzych uczyli sztuki drukowania wielu stoczniovców. Te kontakty przydały się przy akcji, którą obmyślono przed dwudziestą rocznicą Grudnia '70 w Gdyni. Chodziło o zmianę nazwy ulicy Marchlewskiego na Janka Wiśniewskiego, bohatera popularnej piosenki „Chłopcy z Grabówka, chłopcy z Chyloni” – co miało symbolicznie uczcić ofiary poległe w 1970 r. Stoczniovcy podjęli się wykonania blaszanych tablic z nową nazwą ulicy. Zrobili to bardzo fachowo, trudno było zauważyć różnicę. Jerzy podmieniał je z Janem Białostockim w nocy przed uroczystościami... Dwukrotnie tablice były przez służby miejskie zdejmowane i dwukrotnie Jerzy z Janem wieszali „swoje”. Ostatecznie Rada Miasta nazwę musiała zaakceptować.

Działalność SW w Trójmieście trwała w zasadzie do 1990 r., czyli jeszcze ponad rok po „okrągłym stole”. To, co działo się wówczas – przede wszystkim brak dekomunizacji – było dla Jerzego mocno przygnębiające. Oburzał się:

„Nie po to walczyliśmy, żeby komuchy mogły się uwłaszczyć. Dla mnie to był już syf, największy, jaki mógł być. Bo nierozliczenie komuchów, ja nie mówię, że ja nawet nie byłem za tym, żeby oni siedzieli w więzieniu. To znaczy ci, którzy powinni, wydawali rozkazy o zabijaniu – to tak. Ale zakaz pełnienia funkcji przez 25 lat – to by wystarczyło, żeby wszystko się już zmieniło.”<sup>15</sup>

Z drugiej strony czas podziemia to było doświadczenie jedyne w swoim rodzaju.

„Fajne rzeczy się robiło, z fajnymi ludźmi – z Jackiem Parzychem, Małgosią i Romanem Zwiercanem, Andrzejem Kołodziejem, Magdą i Markiem Czachorami, Karolem Krementowskim, Teresą Komorowską i jej synem Piotrem – fajni ludzie, mądrzy, fajnie się z nimi rozmawiało.”<sup>16</sup>

Nie interesowało go działanie w jakiegokolwiek partii politycznej. Po dwóch latach dorywczej pracy z Jackiem Parzychem założyli firmę „Contrast”, którą prowadzą do dzisiaj. Jerzy jest odpowiedzialny za usługi reklamowe

i poligraficzne.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2019 „Biuletynu IPN”

---

<sup>1</sup> „Solidarność Walcząca. Pismo organizacji Solidarność Walcząca” 1985, nr 5 (wrzesień).

<sup>2</sup> AIPN Gd, 71/3, cz. 1, Akta sprawy 4 Ds. 98/85, Oświadczenie K. Denisewicza z 11 X 1985 r. <sup>3</sup> AIPN Gd, 71/3, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu J. Kanikuły z 11 XI 1985 r.

<sup>4</sup> Z wywiadu z Jerzym Kanikułą, marzec 2019 r., w zbiorach D. Sadowskiej.

<sup>5</sup> AIPN Gd, 71/3, Zażalenie J. Kanikuły z 16 X 1985 r.

<sup>6</sup> AIPN Gd, 71/3, Fragment protokołu przesłuchania J. Kanikuły z 8 XI 1985 r.

<sup>7</sup> AIPN, Gd, 71/3, cz. 1, Postanowienie z 15 XI 1985 r.

<sup>8</sup> Z wywiadu z Jerzym Kanikułą...

<sup>9</sup> <http://sw.org.pl/zasady/zasady-02.html> [dostęp: 9 VII 2019 r.].

<sup>10</sup> AIPN Gd, 71/9, t. 2, Fragment protokołu przesłuchania J. Kanikuły z 27 IV 1986 r.

<sup>11</sup> Z wywiadu z Jerzym Kanikułą...

<sup>12</sup> AIPN Gd, 71/9, t. 2, Fragment protokołu przesłuchania J. Kanikuły z 23 IV 1986 r.

<sup>13</sup> *Ibidem.*

<sup>14</sup> AIPN Gd, 71/9, t. 2.

<sup>15</sup> Z wywiadu z Jerzym Kanikułą...

<sup>16</sup> *Ibidem.*

COFNIJ SIĘ